

Willibald Omankowski/Omansen

Marienburg

Studia Germanica Gedanensia 31, 306-307

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Willibald Omankowski / Omansen⁷

Mater dolorosa

In dem ersten Frührotscheinen
Liegt sie zu Mariens Füßen,
Und es zittert warm ihr Weinen
Auf die kalten Kirchenfliesen.

„Die du littst ohn’ Schuld und Fehle,
Gnadenmutter, benedeite,
Die du trugst in deiner Seele
Stumm des Leidensschwertes Schneide,

Zuckend unter meinem Herzen
Quält mich wild das junge Leben;
Doch ich lache meiner Schmerzen,
Denn es steht ein Glück daneben

Ohne Maß und ohne Ende.
Aber wenn mit Rechtgebärden
Sie es mir entreißen werden,
Dann, o Schmerzensmutter, wende!“ –

Aus der Orgel schmeichelt drüben
Klagend eine eigne Weise,
Doch das Bildnis unsrer lieben
Frauen schweigt ... und lächelt leise.

(1912)

Marienburg

Ganz voll Sonnenglast und -gluten
Strahlt die Burg ins Abendschweigen.
An den flachen Nogatfluten
Wispern Pappeln; aufwärts zeigen
Sie voll Inbrunst in die warme
Abendluft, es fliehn Gebete
Stumm empor und ihre Arme
Trocken, blätterlos und öde
Sind Beharren und Entbehren.

Mater dolorosa

W blasku paŝowym, co nastaje z zaraniem,
ona spoczywa u stóp Maryi
i płac jej pomyka ciepłym drganiem
na zimną posadzkę świątyni.

„Błogosławionaś, Matko, coś katuszy
doznawała bez winy i bez skazy cienia,
któraś milcząco niosła w duszy
ostrze z miecza cierpienia.

Tak się pod mym sercem roi
młodość i mnie dręczy srogo,
lecz się śmieję bólem moim,
bo wszak szczęście jest tuż obok

nieskończone, wzdłuż i wszecz.
Jednak gdy doń zgłoszą prawo,
i co sił mnie go pozbawią,
połóż życiu, Bolesciwa, kres!“

Znad organów pieśń się niesie, to jej mnogie
skargi i pochlebstwa słyhać,
jednak obraz naszej drogiej
Pani milczy... i śle uśmiech z cicha.

Übersetzt von / Przetłumaczył Adam Gorlikowski

Malbork

Słonecznego żaru promieniami
rozbłyska zamek w ciszy wieczorem,
nad Nogatą płytkimi wodami
zdają się szeptać topole,
pokazują w górę całą swą koroną
na ciepły powiew wieczoru, płyną modły
milcząco w niebo, a ich ramionom
skrzepłym, bezlistnym, gołym,
lecz wytrwałym nie trzeba wygody.

⁷ Abgedruckt nach: Willibald Omankowski / Omansen: *Danzig zur Nacht – Gdańsk nocą. Gedichte – wiersze*. Ausgewählt und herausgegeben von Andrzej Kątny und Jens Stüben. Wrocław – Dresden: Neisse Verlag 2007, S. 42 u. 44.

An des Schlosses schwarze Mauern
Schmiegen sich verliebt die schlanken
Herbstblutfarbnen Wildweinranken,
Während in den Furchen kauern,
Von den Blättern kühl geborgen,
Liedgewordne Heldenleiden,
Ritterglanz und Männersorgen,
Unbeschadet von den Zeiten
Einer Sippe, die in schwachen
Worten fand die dürre Ernte
Ihrer Saat, und die das Lachen
Und den Faustkampf lang verlernte. –

Durch die graue Burgturmnische
Wo die greise Mauerwand klafft
Blick ich in die uferlose
Sonnengoldverklärte Landschaft.
Fernab aller Hast und Unruh
Unbeengt von Zwang und Zügel
Hebt die alltagsmüde, arme
Seele ihre hellen Flügel:

Da sie durstig talwärts gleitet
Sieht sie, wie aufs Saatgelände
Stumm der Gott der Arbeit breitet
Seine guten Geberhände.

Do czarnych murów zamku tyle smukłych pnączy
winobluszczu miłośnie się tuli i mieni
kolorem krwi, jakby płynęła w żyłach jesieni,
gdy tymczasem w bruzdach przycupnąwszy,
skryte tkwią, gdy się liście na nich chłodem kładą,
światność rycerzy, troski mężów i rany
bohaterskie, które stały się balladą,
wszystkie o obliczu nieskalanym
przez epokę rodu, co swe słowa czerze
rozpoznawał jako nędzne żniwa
swych zasiewów, w którym dawno wybrzmiały śmiech
i ochota, by w walce pięści używać.

Stojąc przy wnęce na wieży zamkowej
przez sędziwych murów szczelinę
spoglądam, jak tam w górze ciepłe
słońce złoci bezkresną krainę.
Z dala od pośpiechu, niepokoju,
zażywając pełni wolności,
umęczona dniem powszednim dusza
swe jasne skrzydła unosi:

Gdy spragniona w dół doliny szybuje, spoziera
na rozciągające się wokół obszary
siewu, gdzie Bóg pracy rozpościera
dobre dłonie, które rodzą hojne dary.

Übersetzt von / Przetłumaczył Adam Gorlikowski